UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI IN GREMIUM 12/2018
Studia nad Historią, Kulturą i Polityką ISSN 1899-2722
s. 219-244

Rafał Brasse
Uniwersytet Zielonogórski

POETYCKIE MARZENIE TADEUSZA GAJCEGO W KONFRONTACJI Z TRADYCJĄ ROMANTYCZNĄ I OCENĄ POKOLENIA KOLUMBÓW PRZEZ CZESŁAWA MIŁOSZA I ZBIGNIEWA HERBERTA

Wprowadzenie

Tadeusz Gajcy podobnie jak Krzysztof Baczyński to poeta wyobraźni, metafory. Obaj przedstawiciele pokolenia wojennego poetycki obraz konfrontowali z rzeczywistością wojenną. Wobec zbrodniczych faktów historycznych można mówić o naznaczeniu pokolenia młodych warszawskich twórców piętnem wojny. Poetyckie marzenie autora *Przed odejściem* było nie tylko środkiem służącym przezwyciężaniu grozy i absurdu czasów, ale też sposobem wyrażania osobistego stosunku do pojęcia śmierci i ofiary – wyrastającego przecież z doświadczeń okupacyjnej codzienności[1]. Temat ten zdominował świadomość twórczą Gajcego i wywarł decydujący wpływ na charakter jego testamentalnego przesłania zawartego w tomie *Grom powszedni*. Jego postawa kształtowała się m.in. pod wpływem romantycznych ideałów (zatarcie granicy między literaturą a życiem). Spotkała się też z różnymi ocenami współczesnych, m.in. jej pierwszym krytykiem stał się Czesław Miłosz.

Głównym celem niniejszych refleksji jest próba odnalezienia w poezji Gajcego uzasadnienia dla motywów jego postępowania i wyborów życiowych. Temu zamysłowi podporządkowana będzie konfrontacja twórczości tego poety z kultywującymi uczucia patriotyczne *Dziadami* Mickiewicza i *Kordianem* Słowackiego oraz związana z tym ocena postawy pokolenia tzw. Kolumbów przez Czesława Miłosza. Jak Gajcy rozumiał znaczenie pojęcia śmierci i ofiary w odniesieniu do tyrtejskiej tradycji romantycznej,

[1] Wymownym przykładem jest tu postawa Tadeusza Borowskiego, więźnia obozu zagłady, który pomimo różnic światopoglądowych, nigdy nie wyrzekł się „kolegów młodości", a nawet bronił pokolenie SiN-owskie podczas powojennej nagonki na to środowisko. „W powojennych publikacjach prasowych kolportowano epitety w rodzaju: «faszyści z SiN-u» czy «faszystowskie pismo Sztuka i Naród». […] Kiedy w grudniu 1946 r. na naradzie młodych pisarzy i naukowców, jaka odbyła się w gmachu Sejmu, Wiktor Woroszylski wystąpił z nowym paszkwilem na poetów SiN-u, w ich obronie stanął Tadeusz Borowski. Tę dyskredytującą kampanię zastąpiła wkrótce wieloletnia zmowa milczenia". Por. A. Tauber-Ziółkowski, *Portrety twórców „Sztuki i Narodu"*, red. J. Tomaszkiewicz, Warszawa 1983. s. 47-48.

a zwłaszcza w konfrontacji z Mickiewiczowskim mesjanizmem[2]? Czy związanie się poety ze środowiskiem młodych, utalentowanych, debiutujących w czasie wojny twórców[3] miało znaczący wpływ na wybór jego postawy żołnierskiej, czy też podyktowany on był raczej refleksją natury religijnej, dla której poeta znajdywał uzasadnienie w perspektywie eschatologicznej? A może wynikał z jednego i drugiego? I w końcu, czy ocena postaw pokolenia Kolumbów przez Czesława Miłosza, z którą polemizował Zbigniew Herbert, zyskała wymiar krytycznej jednoznaczności, czy też przeciwnie, można odnaleźć w twórczości i wypowiedziach autora *Traktatu poetyckiego* wątki świadczące o docenianiu wyborów życiowych środowiska, z którym związał się poeta?

W pracy wyróżniłem trzy dopełniające się części. W pierwszej skupiłem się na analizie poetyckich obrazów Gajcego, zwracając uwagę na rolę poetyki marzenia w kształtowaniu postaw etycznych. W drugiej zająłem się obecną w twórczości tego poety problematyką ofiary w relacji do męczeńskiej tradycji romantycznej. W części ostatniej, najbardziej obszernej, starałem się skonfrontować poetyckie przesłanie Gajcego z oceną tamtych wydarzeń i postaw przez Miłosza. W tej części pracy (sygnalnie) uwzględniłem również – jako istotny z perspektywy kontynuacji postawy walecznej – stosunek Herberta do wyborów życiowych pokolenia Kolumbów. Na koniec dokonuję krótkiej oceny wyborów estetycznych oraz wartości duchowych, jakie przyświecały myśli twórczej poety pokolenia wojennego. Postanowiłem spojrzeć na jego twórczość przez pryzmat poglądów poetyckich autora *Pana Cogito* (reprezentującego powojenną współczesność[4]).

I. Poetyckie marzenia wobec zagadnienia śmierci i ofiary

W wydanym tuż przed wybuchem powstania *Gromie powszednim* Gajcy w sposób szczególny kładzie nacisk na swój stosunek do konieczności złożenia ofiary z życia. Aby poetycki testament był wiarygodny, nie można było zbyć tego problemu tyrtejskim frazesem. Tadeusz Różewicz, w którego poezji doświadczenie wojenne odcisnęło trwały ślad, pisze z pozycji „ocalonego", a przez to zyskuje niezbędny twórczy dystans do siebie i do czasu. Śmierć oddalała się w czasie, minęło bezpośrednie zagrożenie, można było spojrzeć na nią niejako z zewnątrz. Przyszłość umiejscowiła się w naturalnym porządku czasowym, była czymś realnym, psychicznie osiągalnym. Gajcy na tego ro-

[2] Według Mickiewiczowskiego mesjanizmu „Ofiara polska ma również sens uniwersalny, jest jakby ponowieniem powszechnego odkupicielskiego charakteru ofiary Chrystusa. Jest złożona dla wolności i ma zbawić współczesny świat historyczny". Por. A. Witkowska, *Literatura romantyzmu*, Warszawa 1989, s. 117.

[3] Tadeusz Gajcy angażował się w redakcyjną pracę miesięcznika SiN-u reprezentującego linię ideową Konfederacji Narodu.

[4] Większość pozycji i dzieł naukowych przyjmuje, że współczesną literaturę liczyć należy od 1945 r.

dzaju dystans nie mógł sobie pozwolić, czuł niemal organiczne uwięzienie w pułapce czasu. Jego poczucie przemijania było inne. O przyszłości trudno było myśleć w kategoriach (czysto ludzkiego) spełnienia, w ogóle trudno było w nią patrzeć. Skazany na teraźniejszość miał nadać imiona „mrocznej pamięci". Stąd w przestrzeni poetyckiego obrazowania uaktywnia się lęk wobec czasu, a ściślej – wobec śmierci, rozdarcie między grozą utraty tożsamości z własnym ciałem a pragnieniem zbudowania jej w poetycko projektowanej wieczności. Autor wiersza o znaczącym tytule *Miłość bez jutra*, skłonny do głębokiej refleksji natury moralnej, filozoficznej czy religijnej, dystans ów stara się osiągnąć na trzech płaszczyznach: w zaświatach, stąd tak częste opuszczanie granic ciała – oniryczny lot w stronę wieczności (*Pieśń nostalgiczna*, *Przejście*), w przeszłości (zanurzając się w kontemplacji idealizowanych marzycielką projekcją obrazów dzieciństwa *Czas*) i wreszcie – przymierzając swój liryczny wizerunek do twarzy potomnego (*Do potomnego*, *Epitafium*), narzeczonej (*Miłość bez jutra*, *Nad ranem*, *Przed snem*), matki (*Żegnając się z matką*), przyjaciela (*Przyjacielowi w drodze*).

Francuski filozof wyobraźni Gaston Bachelard, który w swoich pismach antropologicznych podjął się niebagatelnej próby – jak pisze Marzena Karwowska – „ustanowienia metafizyki wyobraźni"[5], wielokroć przedstawiał dowody na istnienie w strukturze bytu ludzkiego miejsca wewnętrznego zadomowienia, siedziby onirycznej, którą utożsamił z „archetypem domu rodzinnego".

> Opisaliśmy tu marzenia związane ze środkiem, w których człowiek marzący czerpie siły z poczucia samotności właściwej miejscu centralnemu. […] W tym ośrodku gromadzą się wszelkie dobra. Osłanianie jednej wartości jest równoznaczne z osłanianiem wszelkich wartości. […] Tak więc dom oniryczny to obraz, który w marzeniach i snach staje się siłą opiekuńczą[6].

To mocne ontologicznie osadzenie „ja" lirycznego w relacji do marzycielskich projekcji wyobrażeniowych sprawia na początku wrażenie (zwłaszcza w okresie powstawania *Wierszy niewymiernych*) jakby wycofywania się, wytrącania z realności, pogrążania w iluzji – jak to ujął Miłosz – świata „okrągłego dmuchawca"[7]. Ale z czasem staje się siłą tej poezji, kiedy Gajcy zaczyna w sposób niezwykle dojrzały pisać o śmierci, zyskując nad lękiem przewagę pogodzenia. Stąd podróże we śnie i na jawie, kiedy marzenia intensyfikują i idealizują przeżycia zakodowane głęboko w pamięci, stają się sposobem pisania o niej. W pożegnalnym locie onirycznym podmiot wiersza *Czas* zwraca się ze szczególnym uczuciem miłości do wszystkiego co ziemskie, co nadało sens jego życiu w obliczu spraw ostatecznych. Sama śmierć jako taka, jako fizyczne doświadczenie

---

[5] M. Karwowska, *Antropologia wyobraźni twórczej w badaniach literackich. Świat wyobrażony Brunona Schulza,* Łódź 2015, s. 16.

[6] Por. G. Bachelard, *Wyobraźnia poetycka*, przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, Warszawa 1975, s. 321-322.

[7] Cz. *Miłosz*, *Wiersze*, t. 2, Kraków–Wrocław 1984, s. 26.

agonii przestaje być istotna[8]. Świadomość, że nie można uczynić z niej największego wroga człowieka (że ten wróg jest gdzie indziej, w zawiści „gwiazdę zawistną nazwę"[9] [*Przed odejściem*, 190], w pogardzie „jeśli jak gwiazda kosmiczny / wiekiem niewdzięcznym pogardzę" [*Kantyczka wołania pełna*, 163], w mściwości „w bieg rzucony wolą ręki mściwej" [*Poemat letargiczny*, 128]), wtedy bowiem zwyciężyłaby słabość, pragnienie wycofania, ocalenia za wszelką cenę. Autor *Przed odejściem* uważał, że nic nie zwalnia go z obowiązku i odpowiedzialności, że trzeba dokonać wyboru, ustosunkować się do czasu, w którym:

Ja – odwrócony – serce pełne
miłości smutnej niosę jak
żołnierz mogiłę pod swym hełmem
niesie przez czas.
[*Do potomnego*, 306]

Podobnie zresztą ustosunkowywał się do okupacyjnej rzeczywistości Krzysztof Baczyński, zupełnie przecież niezwiązany ideowo ze środowiskiem skupionym wokół czasopisma „Sztuka i Naród":

Dzień czy noc – matko, ojcze – jeszcze ustoję
w trzaskawicach palb, ja, żołnierz, poeta, czasu kurz.
Pójdę dalej – to od was mam: śmierci się nie boję,
dalej niosąc naręcza pragnień jak spalonych róż[10].

Wybór ich postawy nie wynikał więc w żaden sposób z romantycznego usposobienia uwarunkowanego wiekiem. Decyzja o wzięciu udziału w konspiracyjnym życiu podyktowana była naturalnym odruchem, patriotyczną intencją. A konsekwencją tejże była świadomość stawania się potencjalnym skazańcem, kimś, kogo życie zawieszone jest na krawędzi. Tu nie ma racjonalnych przesłanek związanych z możliwością dokonania jakiegokolwiek innego wyboru. Gajcy dokonał go intuicyjnie już w momencie wzięcia udziału w konkursie poetyckim ogłoszonym przez redaktorów SiN-u. Aby być w pełni człowiekiem (świadomym przeżycia gorzkiej i okrutnej prawdy czasów naznaczonych piętnem wojny), aby jego talent mógł znaleźć podatny i wiarygodny grunt do spełnienia – autor *Przed odejściem* musiał (i chciał) związać się z tajemnicą swego

[8] W poezji pokolenia Kolumbów według Zenona Ożoga prym bierze chrześcijańska fenomenologia śmierci: „W ich poezji zaczyna się na dobre zadamawiać wzorzec romantycznego widzenia śmierci, jaki dominował w twórczości Norwida po 1844 roku. Chrześcijańska fenomenologia śmierci widzi ją jako fakt otwierający perspektywę metafizyczną i włączający duszę w plan absolutny. Widzi ją również w ryzyku miłości wyrzekającej się siebie dla drugich i rezygnacji z własnej korzyści dla prawdy i sprawiedliwości." Por. Z. Ożóg, *Romantycy czasu wojny. Liryka Krzysztofa Baczyńskiego oraz poetów „Sztuki i Narodu" wobec tradycji romantycznej*, Rzeszów 2002, s. 35.

[9] Kolejne cytaty z wierszy Gajcego będę przytaczał za tą edycją: T. Gajcy, *Pisma*, Kraków 1980, podając w nawiasie tytuł utworu i numer strony.

[10] K.K. Baczyński, *Utwory wybrane*, Kraków–Wrocław 1986, s. 131.

losu. Właśnie przeznaczenia, a nie fatalizmu. Bez tego samozaparcia, bez poświęcenia, bez wewnętrznego wysiłku, zmagania się z najwyższą prawdą – prowadzącego aż do wyrzeczenia się siebie w imię miłości – być może nie stworzyłby tak żywego i wiarygodnego poetyckiego wizerunku. W czasach, kiedy idee przesiąknięte humanizmem wydawały się idealistyczną mrzonką wobec szokujących wydarzeń (getto, łapanki, egzekucje) na ulicach Warszawy – Gajcy uczynił zeń rdzeń swojego lirycznego przesłania i pokoleniowego świadectwa. Poprzez humanizm docierał do racji ewangelicznych. Starał się nadać wyższy sens męczeństwu człowieka przygniecionego absurdem czasów. Umieszcza go więc na planie eschatologii – jako centrum wszelkich odniesień, a to sprawia, że jego lirykę zdominować musiał głęboki rys o charakterze soteriologicznym.

Grom powszedni ukazał się w maju 1944 r. w nakładzie 500 egzemplarzy[11]. Został szybko rozkupiony. Jednak kilka znakomitych, powstałych późną wiosną tego roku utworów nie weszło do zbiorku, dlatego poeta przygotowywał wznowienie tomu, którego wydaniu przeszkodził wybuch powstania. Tytuł nawiązywał bezpośrednio do twórczości Józefa Czechowicza. Ulubionym terminem lubelskiego poety był właśnie grom[12]. Do pełni swoich artystycznych możliwości Gajcy doszedł z chwilą napisania poematu *Do potomnego.* Dla autora osiągnięcie pełni człowieczeństwa i pełni swoich możliwości twórczych równoznaczne było z gotowością na śmierć[13]. Takiej gotowości towarzyszyć może tylko jedno uczucie, świadczące o zrozumieniu i dogłębnym przeżyciu jej konieczności – miłość:

Taka miłość. Jak kamień przygniata
ręce nasze przebite na przestrzał
ułożone miłośnie na kwiatach
i żelazie bogatym jak wieńcach.
[*Epitafium*, 171]

Śmierć złożona na przysłowiowym ołtarzu ojczyzny nigdy nie jest daremna, nadaje sens męczeństwu. Nie chodzi tu jednak o sens – w ujęciu romantyków[14] – jako cenę

[11] Liczbę tomików podaję za L. Bartelskim, Por. L. Bartelski, *Genealogia ocalonych*, Kraków–Wrocław 1985, s. 200.

[12] Zwraca na to uwagę L. Bartelski: „Tytuł zbioru znamienny, *Grom powszedni*, ten grom, który był ulubionym terminem Józefa Czechowicza, tu w poezji Gajcego rozrósł się do konkretnego pojęcia". Por. *ibidem*, s. 197.

[13] Zenon Ożóg słusznie zauważa, że Gajcy, który w odróżnieniu od Andrzeja Trzebińskiego broni metafizyczności liryki: „czyn pojmuje wyraźnie nie tyle jako oddziaływanie na świat zewnętrzny, ile jako działanie duchowe człowieka, jego wewnętrzne dojrzewanie do wartości, do – można powiedzieć – własnego człowieczeństwa". Por. Z. Ożóg, *op. cit.*, s. 120.

[14] Analogia z Chrystusem i jego męką określała u Mickiewicza uniwersalny sens ofiary polskiej, złożonej dla zbawienia innych. „Hasło «Polska Winkelriedem narodów!» zawierało, w intencji Słowackiego, inne określenie misji Polski niż ponowienie ofiary Chrystusowej. Kwestionowało cierpienie i bierną mękę jako najwyższą wartość etyczną, wskazując na sens czynnej walki ze złem historycznym". Por. A. Witkowska, *op. cit.*, s. 153.

za przyszłą wolność i braterstwo narodów, tryumf na kartach historii, ale o eschatologiczny i humanistyczny wymiar męczeństwa[15]. Gajcy nie uważał więc, że zbrodnie odkupić można tylko własną śmiercią. Inaczej bowiem wszyscy żołnierze za złamanie przykazania „nie zabijaj" musieliby odpokutować jakimś zbiorowym samobójstwem. Dokonać wyboru oznaczało dla niego złożenie na barkach ciężaru współuczestnictwa: „Ogień czysty / na bark męczeństwo" [*Do potomnego*, 305] w (niezawinionej) tragedii walczących ze sobą narodów. Dlatego liryczne inscenizacje własnej śmierci wynikały z irracjonalnych poniekąd, choć umotywowanych sytuacją historyczną przeczuć, a nie z obsesji.

Związany przysięgą wojskową poeta zwraca się do przechodnia z przyszłości: „Przechodniu, powiedz imię, / a poznamy miejsce / marzenia, które niesie / bezpiecznie i lekko" [*Epitafium*, 170]. W tym zwrocie do nieznajomego z przyszłości pobrzmiewa echo słów Symonidesa złożonych na mogile Spartan poległych pod Termopilami: „Przechodniu, powiedz Sparcie, tu leżym jej syny, prawom jej do ostatniej posłuszni godziny". W czasach panoszącego się na ulicach Warszawy bezprawia nie tylko walka o honor staje się bastionem człowieczeństwa. Również marzenie o bezpiecznym jutrze łączy udręczoną wojnami ludzkość w braterskim uścisku. Autor *Epitafium* nie chce, aby świadectwem jego pokolenia były martwe pomniki (nieczytelne i niezrozumiałe), lecz aby z ognia dziejów ocalało człowieczeństwo. Chce, aby biodra matki [*Epitafium*, 170] (ziemi ojczyzny), przyjmując ich śmierć (jako daninę wierności), wydały owoce czyniące naród lepszym, bogatszym o tę tragedię. Genologiczna aluzja zawarta w tytule *Epitafium* odwołuje się zatem do martwego śladu pamięci, a jemu chodziło o żywą pamięć tych czasów:

> Nie zapomnisz, bo woda oparzy
> wargi pyszne i zadusi kłos […]
> Twarz ukryjesz. Biodra matki suche
> nie wydadzą ziarna, gdyby po nas
> wawrzyn zostać miał mały jak uśmiech
> i jak dłoń albo serce – historia.
> [*Epitafium*, 170].

Nie chce bagatelizować wartości ofiary, sprowadzić do zbytej uśmiechem przechodnia historii uczuć, wzruszeń, młodzieńczych uniesień. W swoim lirycznym przesłaniu

[15] Skoro Gajcy i Baczyński zgodnym głosem odżegnywali się od idei narodowego mesjanizmu, to należałoby zatem wskazać, w jakim zakresie poeci pokolenia wojennego czerpali z dorobku romantyzmu. Znakomicie rozstrzyga o tej problematyce Z. Ożóg: „Pokolenie to w swoich wypowiedziach odwołuje się, tak jak filozofia romantyczna, myśl romantyczna – do jednostki, do jej poczucia godności i do jej pragnienia wolności. […] W ten sposób uwznioślony zostaje indywidualizm i przetworzony w swego rodzaju nadindywidualizm, w ideę czynu, które jako działanie podporządkowane wartościom wyższym niż kruche, spalające się życie – uczestniczy w czymś transcendentnym, wiecznym". Por. Z. Ożóg, *op. cit.*, s. 127.

konsekwentnie zmierza do stworzenia niewidzialnej, duchowej nici porozumienia z potomnym. Nie epatuje apoteozą bohaterstwa i niezłomności. O swoim czasie ledwie nadmienia: „olbrzymia śmierć i przerażenie" [*Do potomnego*, 301]. Stara się przekazać dogłębnie przeżytą prawdę, że niezależnie od okoliczności człowiek zawsze może pozostać wolnym, może zachować godność, ocalić wiarę i nadzieję, jeśli tylko nie ulegnie pysze i wzgardzie.

II. Doświadczenie religijne wobec tradycji

Poezja Tadeusza Gajcego na pierwszy rzut oka wydaje się niezwykle jednorodna emocjonalnie; takie wrażenie sprawia klarowny, łatwo przyswajalny, płynny ciąg metaforyczny. Dramat osobisty rozgrywa się jakby podskórnie (pod powierzchnią ściszonej, wyrównanej melodycznie frazy, subtelnej ornamentyki, łagodzącej ostre nieraz w wymowie sensy). W rzeczywistości esencja myślowa przypomina rzekę pulsującą falami zmiennych emocji. Gajcy potrafił w sposób natychmiastowy i niemal niezauważalny przechodzić od wadzenia się z Bogiem do pragnienia poufnej rozmowy („przemawiasz do mnie czy szyderczy pociskiem godzisz" [*Wezwanie*, 192]), ale w gruncie rzeczy skrywa w ten sposób głęboką potrzebę intymnego kontaktu z bliskim sobie Bogiem:

> […] I nim pochylisz mi dłoń
> na ziemi strumień jak owcę,
> niech się rozleję w krąg
> i w jasność przeistoczę.
> [*Po raz pierwszy modlitwa*, 189]

Autor *Wezwania* nie chciał uzewnętrzniać i ujednoznaczniać swoich religijnych rozterek, nie należy też traktować ich jako podstawy do jakichś teologicznie skodyfikowanych przekonań (z manichejską otoczką walki ciemności reprezentowanej przez demiurga sił materialnych: „głaz kosmiczny w bieg rzucony wolą ręki mściwej" [*Poemat letargiczny*, 128] z siłami duchowymi światła), a raczej jako punkty dojścia do ostatecznych wyborów. Wydaje się, że autor *Gromu powszedniego* lekcję utraty wiary (szukanie nauczyciela i mistrza) przeszedł w przyspieszonym tempie. Zwątpienie uwieńczone zostaje zrozumieniem (uniwersalności) Chrystusowego męczeństwa ponawianego w każdym czasie i uświęcającego niejako każde niezawinione ludzkie cierpienie. Głębię swoich religijnych poszukiwań oparł na archetypicznych elementach związanych z męką Chrystusa, takich jak krzyż, męczeństwo i miłość. Zwłaszcza męczeństwo zyskało szczególną wartość aksjologiczną, jako punkt docelowy dla myśli przewodniej i kulminacyjny dla ostatecznego przesłania (wymowy zbiorku): „uśmiechem pozna mnie męczeńskim" [*Na progu*, 178], „Ogień czysty / na bark męczeństwo" [*Do potom-*

nego, 305], „dłonią z męczeńskiej gliny" [*Przed odejściem*, 190]. Gajcy wyprowadza je bezpośrednio z ewangelii, nadaje mu nowy, stosowny do czasu, w jakim wypadało mu żyć, status znaczeniowy. Nie jest to nawiązanie do rytuałów poromantycznych i bezkrytyczna ich kontynuacja. Czesław Miłosz w nawiązaniu do silnie oddziałującego na polską świadomość narodową wzorca romantycznego stwierdza:

> […] żeby odżyć duchowo, musiałem wyzwolić się z pewnego rodzaju romantycznego, mesjańskiego czucia i myślenia. Musiałem zdobyć się na dozę cynizmu i brutalności. To była cena wyzwolenia się z „martwej ręki" przeszłości[16].

Tadeusz Gajcy, odwołując się do pojęcia męczeństwa, które konotuje ukształtowaną w okresie romantyzmu ideę martyrologii narodu polskiego, również wyraźnie dystansuje się wobec tradycji romantycznej[17]. W tym właśnie osobnym stosunku do literackiej spuścizny Mickiewicza i Słowackiego powinien być przecież bliski wileńskiemu poecie. Dokonując wyboru określonych postaw literackich, nie stawia koło siebie tych dwóch genealogicznie różnych pojęć. Przecież romantyzm nie jest tożsamy z mesjanizmem w jego pierwotnej i podstawowej płaszczyźnie znaczeniowej. W formie określonej przez literacką wizję *Dziadów* nie jest on obecny w twórczości autora *Do potomnego*. Uobecnia się w religijnej formule, aktualizując właśnie poprzez pojęcie ofiary z życia i to w wymiarze niezwykle osobistym (w obliczu okupacyjnych mordów człowiek był na nie po prostu skazany, było ono więc naocznie przeżywanym faktem, a nie abstrakcyjną mrzonką). Zresztą nigdy go Gajcy nie gloryfikuje, to właśnie o sens ofiary z bezimiennych najmocniej spiera się z Bogiem. Trudno więc doszukiwać się jednoznacznych podobieństw z sytuacją pokolenia sprzed powstania listopadowego, gdzie prawdopodobnie Miłosz doszukuje się oddziaływania na młode pokolenie literackie „martwej ręki" przeszłości[18]. Może po prostu autor *Zniewolonego umysłu* dopatrzył się w tej paralelnej sytuacji historycznej oddźwięku przemawiającej do wyobraźni młodych konspiratorów idei powstańczej i dlatego przestrzegał przed bezrefleksyjnym dążeniem do ponowienia tamtego wzorca. Trzeba jednak pamiętać, że hitlerowcy nie postępowali jak zaborcy, nie karali Polaków zsyłkami na Sybir za nieposłuszeństwo,

---

[16] St. Bereś, *Ręka Opatrzności. Z Czesławem Miłoszem rozmawia Stanisław Bereś*, „Odra" 1997, nr 12, s. 39.

[17] O stosunku poetów żołnierzy do romantycznej poezji tyrtejskiej pisze Z. Ożóg: „Charakterystyczne jest to, że poeci tego tragicznego pokolenia – walcząc z karabinem w dłoni, dokumentując śmiercią swój patriotyzm, zaangażowanie w dziejącą się rzeczywistość – prawie w ogóle nie sięgają po nutę narodową i patriotyczną. Rzadko też w swej twórczości zbliżali się do tego, co było znamienną cechą toposu tyrtejskiego – do rzeczywistości na poziomie konkretów". Por. Z. Ożóg, *op. cit.*, s. 121.

[18] W *Traktacie poetyckim*, oceniając poetów pokolenia wojennego, Miłosz odwołał się do „wieszczych obietnic", a zatem imputował im romantyczną wiarę w sens i wartość narodowowyzwoleńczego zrywu: „Dwudziestoletni poeci Warszawy / Nie chcieli wiedzieć, że coś w tym stuleciu / Myślom ulega, nie Dawidom z procą. […] Nie ozdabiały starej barykady / Zorze ludzkości, wieszczów obietnice". Por. Cz. Miłosz, *Traktat poetycki*, [w:] *Wiersze*, cz. 2, Kraków–Wrocław 1984, s. 25–26.

zmierzali wprost do biologicznego wyniszczenia narodu. W każdym razie dystans do dziejących się w Warszawie wydarzeń był dla Gajcego nie do przyjęcia; stąd wybór strategii uczestnika, rola żołnierza, która wyrażała postawę pomimo wszystko „niezłamania się", nie bycia jedynie zwierzęciem bezwolnie prowadzonym na rzeź.

Dla Gajcego wziąć do ręki broń – „złe żelazo" [*Temu, który przyjdzie*, 152] – oznaczało przejść przez mękę fizycznego ranienia drugiego człowieka, uśmiercania go. Problem ten zdominował lirykę Baczyńskiego, u niego jest on gwałtowniej eksponowany – bez względu na okoliczności zabijanie miało w sobie piętno winy nie do odkupienia (w wymiarze czysto ludzkiego zadośćuczynienia), deformującej i porażającej na zawsze:

O, nie nazywaj mnie człowiekiem,
bo mi wstyd krwawy – wzrok wyłupi,
bo mi na czole zbrodni znamię[19].

To na pewno nie jest romantyczny mesjanizm (choć znajdziemy tu pewne naleciałości stylistyczne z modernizmu). Baczyński pisze wyraźnie o zranieniu ludzkiej natury, o spodleniu człowieczeństwa zbrodnią, jednocześnie odziera konspirację z mitu „rycerza chwalebnej sprawy" i samouwielbienia. Ciekawie odnosi się do tej być może nie do końca właściwie odczytanej przez Miłosza intencji Baczyńskiego Jan Błoński:

Baczyński uważał, że w jakimś stopniu jest splugawiony i poniżony przez obowiązek, który musi podjąć. Ale jednocześnie uważał, że musi wziąć ten karabin do ręki […]. To był dla niego potworny wysiłek. I to widać w tych wierszach. Ale Miłosz z jakichś powodów, które mi umykają, jak gdyby tego nie chwyta lub nie uwzględnia[20].

Gajcy nieco inaczej – widział w tym niezawinioną konieczność, bolesne znamię czasu, nad którym trzeba przejść do porządku dziennego. Dlatego zamiast mocnej nuty retorycznej, swoistej kazuistyki poetyckiego przekazu, dominuje w jego poetyckim przekazie nastrój wyciszenia i pogodzenia. Czuł mocną, niemal rodzinną więź wspólnotową z mieszkańcami swojego miasta, wiedział, że nic od niego nie zależy, a jednocześnie uważał, że nie może się uchylać. Rezygnacja z udziału w (domniemanym) powstaniu oznaczałaby dla niego umycie rąk, uniewinnienie siebie, nie mógł przecież powiedzieć: „nie brałem w tym udziału", nawet jeśli oznaczałoby to walkę w imię straconych pozycji historycznych. Dlatego wyraźnie odpatetycznia swoją rolę żołnierza, traktując ją jako naturalną, choć bolesną powinność. Człowiek w poezji Gajcego zyskuje tu wartość szczególną (zawsze będzie to dramat człowieka, a nie jednego narodu) w dziwny sposób pomniejszony „nikły" [*xxx Jestem tutaj*…, 181], „niewielki" [*Do potomnego*, 304], krzywdzony i bezbronny, „podobny losom roślin" [*Stygmat*, 174]

[19] K.K. Baczyński, *op. cit.*, s. 221.
[20] Cyt. za: St. Bereś, *op. cit.*, s. 39.

wobec żywiołu zagłady. Maksymalizm etyczny Gajcego intuicyjnie dotyka najgłębszej istoty chrześcijaństwa – prymatu miłości nad życiem:

Kochaj płomień, który niweczy
i twą ziemię przepala jak kładkę
tak się zrodził pochmurny i męski
bohater

Kochaj pocisk z niedobrego kruszcu
gdy nad włosem ci leci prosty
niejednego on przecież nauczył
miłości

I człowieka w którego godzisz
mrużąc oko pod blask broni siny
on nauczył boleśnie twą młodość
ojczyzny
[*Widma*, 230]

Takie przesłanie powierza synowi matka w *Widmach* (*Zwiastowanie, czyli sen proroczy*), przychodząca jako posłanka z zaświatów. Jej słowa, sankcjonowane Boskim imperatywem moralnym, dotyczą wyboru postawy. Miłość do ojczyzny jest jednym z fundamentalnych nakazów wiary, musi być ona – jak zresztą każda – całkowita i bezkompromisowa. Cenę za tę miłość płacili polscy żołnierze na wszystkich frontach. Ale Gajcy nadaje jej wyższy sens, wychodzący poza pozory jednego zwycięzcy:

Może jak ja w swej dłoni chwilę
dymiącą pieścisz, w pierś kierujesz
człowieka, który mową dziwną
na krzyżach także imię pisze.
[*Do potomnego*, 303]

Na tym zasadza się istota męczeństwa, sens dźwigania żołnierskiego krzyża wraz z innymi: „ręce nasze przebite na przestrzał" [*Epitafium*, 171], który z „romantycznym czuciem i myśleniem" niewiele ma wspólnego. Poprzez silne związanie się z postawą Chrystusa, Gajcy wyraża gotowość do podjęcia podobnej ofiary – w imię dzielenia losu z tymi, którzy nie mieli wyboru. Stąd role wzajemnie się tu przenikają. Chrystus staje się tak samo żołnierzem w *Przed odejściem*, jak i zabitym dzieckiem w *Kolędzie*. Archetyp męki i śmierci Chrystusowej staje się bliski każdemu człowiekowi skazanemu bezwolnie na męczeństwo, staje się żywą treścią dla ludzi, objawia wyższy sens współcierpienia w perspektywie eschatologicznej. Tak więc mesjanizm jest tu zupełnie inaczej pojęty niż w romantyzmie, utrzymując wymiar osobisty, niweluje „ja" egotyczne. Nie od razu Chrystus odbierany jest jako wzorzec osobowy, początkowo stanowi jedynie literacki symbol (skazańca, którego życie warte było ledwie trzydzieści srebrników,

podobnie jak mało było warte w oczach wojennych oprawców), dopiero później (stopniowo) zostaje niejako wchłonięty emocjonalnie. Pisze o tym Jacek Łukasiewicz:

Warto zwrócić uwagę, że temat mesjanistyczny w inny sposób zostanie potraktowany w późniejszych wierszach Gajcego, zwłaszcza w *Przed odejściem.* Znajdziemy tam dystans między mówiącym poetą a ukazaną wizją, dystans niemożliwy do osiągnięcia w poezji onirycznej. Autor wchodzi w rolę Chrystusa, lecz nie jest to autodeifikacja. Chrystus staje się wzorcem etycznym. Jest naśladowany[21].

Wejście w rolę Chrystusa wieńczy niejako drogę myślową autora *Do potomnego*, w tym końcowym stadium duchowych poszukiwań zmierzających do samookreślania się wobec rzeczywistości okupacyjnej doprowadza do pogodzenia się z samym sobą i Bogiem. Wszystkie symboliczne elementy związane z Męką Pańską i Osobą Boga dopełnione zostają epitetami czułego pojednania i porozumienia. Tadeusz Gajcy na tak wykreowanym wizerunku poety żołnierza oparł swoje wybory życiowe.

III. Kontynuacja i dialog z nieobecnymi

Pytanie o znaczenie i sens ofiary, o stosunek do tradycji, o kondycję moralną i wreszcie o zasadność ferowanych ocen w stosunku do tragicznych w skutkach wyborów życiowych – tych wkraczających zaledwie w dorosłe życie młodych ludzi – powracać będzie w twórczości i ocenie tamtych wydarzeń Czesława Miłosza i Zbigniewa Herberta (a także Stanisława Grochowiaka). Stanisław Bereś w artykule *Cierń konspiracji*, cytując wypowiedzi Herberta, zwraca uwagę na różnicę zdań w ocenie spuścizny literackiej pokolenia wojennego między autorem *Ocalonego* a autorem *Pana Cogito*:

Ograniczmy się na razie do węższego adresu, którego używa Herbert „u obu poetów [Baczyńskiego i Gajcego] – pisze – ani cienia narodowej frazeologii czy egzaltacji patriotycznej. Poczucia fatalizmu i daremnej (bezsensownej ofiary)". Czyli kategorycznie podważa […] trafność oceny [przez Miłosza] ich estetyk i postaw[22].

Ponadto cytowany przez wrocławskiego historyka literatury Zbigniew Herbert uważał pracę konspiracyjną i wybory życiowe pokolenia Kolumbów za przejaw heroicznej odwagi. Według autora *Epilogu burzy* ich dokonania twórcze nie stanowią jedynie obiecującej zapowiedzi, ale są chlubą polskiej poezji. Baczyński i Gajcy byli autorami arcydzieł. Herbert uznał zatem, że uwypuklanie wątku politycznego w ocenie ich postaw stanowi przejaw braku dobrej woli[23]. W tej części pracy zdołałem kwestię tę ledwie zasygnalizować, kładąc nacisk na relację Miłosz – Gajcy ze względu na obecność obu poetów w okupowanej przez Niemców Warszawie, a także zasadniczo odmien-

[21] J. Łukasiewicz, *Widma – psychomachia*, [w:] *Oko poematu*, Wrocław 1992, s. 21.
[22] St. Bereś, *Cierń konspiracji*, [w:] *Miłosz i Miłosz*, red. A. Fiut, Kraków 2013, s. 404.
[23] Por. *ibidem*, s. 407.

ny stosunek wileńskiego poety do rzeczywistości. Myślę, że istotę tej problematyki dobrze obrazuje użyte przez Małgorzatę Mikołajczak sformułowanie „hermeneutyki wyobraźni"[24], które odwołuje się do poetyckiego dialogu toczącego się w obszarze wyobraźni i jej interpretacji. W nieco szerszym ujęciu formuła ta porusza również zagadnienie sposobu ożywania, ponawiania i funkcjonowania wojennych motywów i wzorców etycznych w twórczości ocalałych z kataklizmu rówieśników Gajcego. Zbigniew Herbert, podejmując w swojej poezji jakby urwany wątek – śmierci i ofiary, przejmując pałeczkę w sztafecie[25], nadaje ponadczasowe i symboliczne znaczenie tamtym postawom, czyli – jak tego pragnął Gajcy w poemacie *Do potomnego* – tworzy emocjonalną nić porozumienia. Co warte podkreślenia – w przeciwieństwie do Czesława Miłosza – autor *Struny światła* czuł się duchowo i biograficznie spowinowacony ze środowiskiem poetów żołnierzy: „Ślad, którego szukają bohaterowie Herberta, odsyła bezpośrednio do tradycji wojennych poprzedników. Sylwetki Baczyńskiego, Gajcego oraz Andrzeja Trzebińskiego pozostają jedną z niezabliźnionych ran poetyckiej pamięci Herberta"[26]. Herbert wypowiada się już w innej poetyce, językiem ascetycznym, pozbawionym barokowej ornamentacji, ale czerpiącym siłę ekspresji również ze źródeł poezji elegijnej i metafizycznej. Językiem na miarę współczesnych sobie czasów niestrudzenie kontynuuje walkę ze złem historycznym i jednostkowym. Jednak już poprzez samo podjęcie aktu twórczego, dokonuje owej „hermeneutyki wyobraźni", czyli duchowej recepcji i reinterpretacji tamtych wydarzeń i postaw:

> Wyobraźnia poety spotyka się z obrazowaniem autora *Pokolenia* zwłaszcza wówczas, kiedy Herbert przywołuje wojenne realia (*Krajobraz*, EO; *Piosenka*, EB)[27], kiedy zapytuje o sens tragicznej śmierci młodych ludzi (*Białe oczy*, SŚ; *Na chłopca zabitego przez policję* EB), kiedy wyraża tragizm swego pokolenia (*Fragment*, SP), tam wreszcie, gdzie do głosu dochodzi idea moralnego posłannictwa, poświęcenia, ofiary. […] Miejsca wspólne sięgają w rejony metafizyki, znajdują wyraz w sposobach nawiązania do tradycji romantycznej, w tonacji elegijnej i klimacie Rilkeańskim […].

Młodszy o dwa lata od Baczyńskiego i Gajcego Herbert pod koniec marca 1944 r. przyjechał do Krakowa. W tym czasie Czesław Miłosz przebywał w Warszawie i był uczestnikiem oraz świadkiem tamtych wydarzeń historycznych i literackich, a nade wszystko poetą, który ustalił swoją własną pozycję, zasadniczo odmienną w poglądach (ideologicznych i czysto formalnych, jeżeli chodzi o technikę pisarską) od pokole-

[24] „Herbert odnawia znaczenie motywów, które pojawiały się w wierszach poetów okresu wojny i okupacji, i na tej płaszczyźnie prowadzi dialog z reprezentowaną przez nich tradycją. Adaptując „światoodczucie tragiczne", dokonuje poetyckiej hermeneutyki wyobraźni poległych rówieśników". Por. M. Mikołajczak, *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta*, Toruń 2013, s. 64.

[25] Por. M. Mikołajczak, *op. cit.*, s. 71.

[26] *Ibidem*, s. 71.

[27] Skróty oznaczają tytuły tomików poetyckich autorstwa Herberta.

nia Tadeusza Gajcego i Krzysztofa Baczyńskiego. Gajcy w programowym artykule SiN-u – *Już nie potrzebujemy* – podjął dialog ze wszystkimi istotnymi ugrupowaniami międzywojnia. Wraz z wybuchem wojny kierunki te straciły swój rzeczywisty byt (nie odrodziły się również w formie grupowej – po wojnie). Dlatego żywy dialog mógł powstać tylko między klasycyzującym (jak siebie określił Miłosz) poetą a poetami romantyzującymi (jak określił Kolumbów) i – paradoksalnie – to właśnie Miłosz dialog ten podjął, lecz w dyskusji z już niestety nieobecnymi. Pomimo światopoglądowych rozbieżności, zdaje się pod pewnymi względami usprawiedliwiać pokolenie uwikłane – jak to określił Stanisław Bereś – w „«imperialistyczną» koncepcję kultury"[28], wynikającą ze swoistej zależności od polskiej organizacji konspiracyjnej o charakterze polityczno-wojskowym Konfederacji Narodu[29]. Czy zatem Czesław Miłosz w udzielonym na łamach „Odry" wywiadzie nie starał się jednak – pomimo ogólnie bardzo krytycznego stosunku do ferowanej na łamach SiN-u idei Polski mocarstwowej – bronić postaw tych, według niego, niedoświadczonych pod względem politycznym młodych ludzi[30]? Autor *Ocalonego* tłumaczył, że w młodości sam podatny był na pewien rodzaj autokratycznego myślenia o rzeczywistości:

> Oni mówili na nas pogardliwie „panowie humaniści". Brzmiało to trochę jak dialog między Settembrinim i Naphtą w *Czarodziejskiej Górze* Tomasza Manna. Kiedy byłem studentem, brałem raczej stronę Naphty, a zatem fanatyka i totalisty. Później jednak, w czasie wojny, skłaniałem się ku Settembriniemu, a zatem właśnie humaniście[31].

Wacław Bojarski w *Balladzie o trzech smutnych wujach, którzy czytali pierwszy numer SiN-u*[32] sparodiował używanie tych zbyt prostodusznych etykietek. Świadczyłoby to o tym, że redaktorzy pisma w żaden sposób nie identyfikowali się z totalitaryzmem, faszyzmem czy antysemityzmem:

---

[28] Por. St. Bereś, *op. cit.*, s. 48.

[29] „Podstawowym założeniem programu Konfederacji było odzyskanie niepodległości. Połączone on jednak było z centralną ideą RNR: projektem budowy Imperium Słowiańskiego". Por. St. Bereś, *Uwięziony w śmierci. O twórczości poetyckiego Tadeusza Gajcego*, Warszawa 1992, s. 38. Jednocześnie warto pamiętać, że – jak zauważa Tomaszkiewicz – „Wyraźne oblicze antyhitlerowskie i patriotyczny wymiar walki z okupantem podejmowany przez Konfederację i jej odziały były niewątpliwe". Por. J. Tomaszkiewicz, *Romantycy czasu wojny*, [w:] *Portrety twórców „Sztuki i Narodu",* red. J. Tomaszkiewicz, Warszawa 1983, s. 9.

[30] „Konfederacja Narodu jako organizacja niezbyt liczna i nie mogąca liczyć na szeroki rezonans społeczny postawiła w pierwszym rzędzie – podobnie jak przed wojną Falanga – na niektóre kręgi inteligencji twórczej raz młodzież pozbawioną jeszcze umiejętności oceny politycznego znaczenia lansowanych przez nią haseł". Por. St. Bereś, *op. cit.*, s. 42.

[31] St. Bereś, *Ręka Opatrzności…*, s. 39.

[32] Stanisław Bereś zwraca uwagę na dużą zależność grupy literackiej skupionej wokół „SiN-u" od dyrektyw programowych Konfederacja Narodu. Por. St. Bereś, *op. cit.*, s. 43.

Pewien smutny wujo rzekł – Ci, panie, wszyscy
To są… jakby, tego …kryptokomuniści
Drugi rzekł: – Prawda … prawda, a w ukryciu
To są faszyści i antysemici
A najsmutniejszy trzeci dodał tyle
– To grafomani i nekrofile […]
Gwiazdy z poetami poplątały nogi[33].

Warto wspomnieć o sporze ideowym i filozoficznym, jaki w czasie okupacji zaznaczył się między Trzebińskim a Miłoszem. Poeta wileński w eseju *Zupełne wyzwolenie* sprowadził irracjonalizm Stanisława Brzozowskiego, którego poglądami fascynował się poszukiwany przez Niemców redaktor „SiN-u", jako prowadzący do immoralizmu i faszyzmu[34]. Trzebiński zareagował gwałtownie, określając insynuacje Miłosza jako drażniące ślepotą filozoficzną[35]: „Odrzucając zarzut immoralizmu, Trzebiński rozprawiał się zatem pośrednio z oskarżeniem o faszyzm"[36]:

W artykule *Metoda „złotego szczytu"* potępiał Trzebiński tych, którzy „przekreślali ponadnaturalność wszelkiej etyki. Boga jako jej prawodawcę" i piętnował relatywistów za poglądy w linii prostej – jak mniemał – prowadzące do nihilizmu. […] Najkrócej mówiąc, Trzebiński robił wszystko, aby ze starcia Nietzschego z Bogiem, ocalić całego Nietzschego i całego Boga. […] Słowem odrzucał myśl o immoralnym charakterze imperialnej doktryny KN. Twierdził, że Konfederacja głosi użycie siły, ekspansję oraz imperializm nie sama w sobie i dla siebie, nie z pobudek egoistycznych, lecz w imię wyższych, absolutnych wartości w tradycyjnym judeochrześcijańskim rozumieniu[37].

W świetle chrześcijańskiej aksjologii niektóre poglądy Trzebińskiego można uznać za kontrowersyjne[38], ale w równym stopniu sporne wydają się ówczesne przemyślenia Czesława Miłosza, jak choćby te zawarte w *Głosach biednych ludzi*; wieszczące kryzys

---

[33] W. Bojarski, *Ballada o trzech smutnych wujach…*, [w:] J. Marx, *Dwudziestoletni poeci Warszawy*, Warszawa 1994, s. 663.

[34] Miłosz w swoich *Refleksjach warszawskich* zdaje się przeciwstawiać materialistycznego, heglowskiego, dziejowego ducha czasu preferowanej przez redaktorów „Sztuki i Narodu" idei słowa-czynu, powodowanego wiarą w możliwość pozytywnej przemiany rzeczywistości: „Kiedy im się mówiło, że są faszystami, uśmiechali się z odcieniem wyższości. Nie rozumieli. Byli czyści, szlachetni i ofiarni. […] Ci synowie robotników z Marymontu i ubogich inteligentów, ci młodzi ludzie w kusych paletkach i łatanych drelichach mogli przecież zdobyć to, czego nie zdobyli nigdy – świadomość celu, wizje trafną, poczucie umysłowego panowania nad materią". Por. Cz. Miłosz, *Refleksje warszawskie*, *Komentarz*, „Teksty Drugie" 2001, nr 3-4, s.

[35] E. Janicka, *op. cit.*, s. 221.

[36] *Ibidem*.

[37] Por. E. Janicka, *Andrzej Trzebiński – „nowy jakiś polski Nietzsche"? O trzecim redaktorze „Sztuki i Narodu" w świetle jego dziennika oraz polemik z Czesławem Miłoszem*, „Teksty Drugie" 2001, nr 3-4, s. 221-223.

[38] „Andrzej Trzebiński […] w kolejnych artykułach usiłował dowodzić, że polski nacjonalizm jest najpełniejszą realizacją miłości bliźniego i najszczytniejszych ogólnoludzkich wartości (w *Korzenie i kwiaty myśli współczesnej*), że polski imperializm to nic innego jak pacyfizm (*W klimacie kultury imperialnej*)". Por. *ibidem*, s. 222.

cywilizacji i zmierzch chrześcijaństwa. Aleksander Fiut, interpretując wiersz *Do Skylesa*, zadaje ważne pytania:

Czy istotnie „ta religia dogorywa, oczekując nowej?". Co oznaczają takie słowa w ustach poety, który deklarował się jako katolik? Kryzys wiary w obliczu nie dającego się zrozumieć i usprawiedliwić zła historii? Jeszcze jedno świadectwo przeczucia, że jest świadkiem kończącej się cywilizacji zbudowanej na fundamencie judeochrześcijańskim? I dalej: Czy jedynym oparciem mają być wiara w ciągłość kultury, rozumienie się ludzi i powtarzalność ludzkich dążeń i pragnień niezależnie od epoki, wierzeń, obyczaju? Albo też: oczekiwanie nowej religii oraz wstępowanie „na szlaki dalekiego postępu?"[39].

Czy zatem z jednej strony wiara w imperium słowiańskie, a z drugiej w nastanie nowej religii nie była u obu poetów rodzajem iluzji powodowanej okupacyjną traumą? Przecież twórczość autora *Veni Creator*, wielkiego mistrza eseju, w ostatecznej odsłonie reprezentuje tradycję rzymskokatolicką. Podobnie redaktor SiN-u pojęcie dobra wiązał z chrześcijaństwem.

Rzeczywistość powojenna nie oszczędziła tej grupie literackiej krzywdzących ocen. Skoro kraj utracił niepodległość, nie powinno dziwić, że odwołali się do pozornie prostych wartości narodowych[40]. Trudno im odmówić szczerych, umotywowanych emocjonalnie, patriotycznych intencji. Natomiast poza tą wątpliwą demonstracją siły krył się ogromny potencjał intelektualnej i emocjonalnej wrażliwości[41]. O Gajcym banalnie można powiedzieć, że autentycznie ożywił polszczyznę, a przy tym tej arcydzielnej wirtuozerii słowa towarzyszy przecież ogromny – jak na bardzo młody wiek autora – bagaż życiowych doświadczeń. Czy zatem Czesław Miłosz nie doceniał ich twórczego wysiłku? Wydaje się, że pomimo krytycznego stosunku do jego zdaniem

[39] A. Fiut, *Głosy niedosłyszane*, „Kwartalnik Artystyczny" 2014, nr 2, s. 43-44.

[40] O wątku ideowym związanym z walką poetów żołnierzy z hitlerowskim najeźdźcą pisze Z. Ożóg: „Poeci pokolenia wojennego jeszcze raz sięgnęli do źródeł polskiej kultury. W szczególny sposób do źródeł tych zbliżają się poeci skupieni wokół «Sztuki i Narodu», którzy podobnie jak inni romantyczni patroni, chcieli «wyjarzmić Polskę» […] Ich celem stała się realizacja idealnej spójni, w której musiały się znaleźć: aktywność patriotyczna, narodowa oraz aktywna postawa artystyczna". Por. Z. Ożóg, *op. cit.*, s. 115.

[41] Kazimierz Świegocki na łamach *Poezji* odniósł się do ciekawej problematyki filozoficznej i artystycznej, jaka nurtowała grupę młodych twórców Warszawy: „Bojarski napisał esej w formie dialogu pt. *Pochwała milczącej muzy*, którego osoby Paweł (Bojarski) i Piotr (Gajcy) reprezentują różne poglądy estetyczne. Dialog ten przynosi zderzenie dwóch postaw poetyckich: metafizyczno-estetyzującej, dążącej do uniezależnienia wizji artystycznej od aktualnej rzeczywistości historycznej oraz postawy pełnego, aktywnego zaangażowania […] W ujęciu Bojarskiego i Trzebińskiego – nowe dzieło – miało znieść «odwieczny antagonizm słowa i czynu, działania i kontemplacji, i sprowadzić je do jakiejś wymarzonej, doskonale syntetycznej nadrzędnej jedni»". Por. K. Świegocki, *Poezja i czyn*, „Poezja" („Poezja 1939-1945") 1985, nr 5/6, s. 114. Gajcy inaczej: „czyn pojmuje on wyraźnie jako działanie duchowe, przyspieszone wewnętrzne dojrzewanie człowieka do własnego człowieczeństwa, a nie jako oddziaływanie na świat zewnętrzny (Trzebiński, Bojarski). Poezja przeto jest u niego w gruncie rzeczy źródłem duchowego oczyszczenia i duchowej doskonałości". *Ibidem*.

obłędnej[42] i oderwanej od realiów ideologii, potrafił dostrzec ich osobny wkład w docieranie do własnej pokoleniowej prawdy:

W moim krytycznym stosunku do podziemnej grupy literackiej „Sztuka i Naród" poszedłem prawdopodobnie zbyt daleko. Bardzo nie lubiłem ich politycznych poglądów: byli związani z prawicowym skrzydłem polskiego podziemia […]. Z bardziej odległej perspektywy widać, że odnaleźli oni swoje miejsce w długiej historii polskiej poezji, nawet jeśli oceny historyków zabarwione są respektem dla heroizmu tych chłopców, którzy świadomie wybrali śmierć w służbie dla swojej ojczyzny[43].

W tym kontekście warto przypomnieć, że Tadeusz Gajcy napisał dramat *Misterium Niedzielne*, który to – według Bronisława Maja – należy zdecydowanie odczytać jako satyrę na totalitaryzm, nacjonalizm i nietolerancję[44]. Warto więc pamiętać o niezwykle wymownym stosunku Stanisława Grochowiaka do ofiarności, odwagi i poświęcenia tych młodych ludzi:

I takich właśnie: chłopców elegijnych,
Którzy spod skrzydeł matczynych uciekli
Wprost do szynkwasu; chłopców nierozważnych
Biorą na spytki przy szkolnym pulpicie
Panowie w czerni -- posiadacze palców
Wygiętych w narząd do ślinienia kartek[45].

Jacek Łukasiewicz przyznaje sporo racji Czesławowi Miłoszowi w ocenie sytuacji tego pokolenia, które bezkrytycznie zaufało swoim wojskowym przywódcom:

Ich rzeczywistą poetycką postawę w stosunku do ciała trafnie chyba ujął po latach Miłosz. […]. Widzieli swoje trupy i swoje szkielety. Działali pomimo, także wtedy, gdy poddawali się rygorom dyscypliny, gdy wierzyli w autorytety wodzów, organizacji i programy polityczne oraz prowadzące do zguby rozkazy. Ale swojego losu nie widzieli, tak jak nie widzieli losu ojczyzny. Widzieli – jak Gajcy w *Do potomnego* – swoje fantomy w obłokach[46].

Czy jednak rzeczywiście pokolenie Kolumbów nie zdawało sobie sprawy z możliwości klęski politycznej, na jaką skazane było polskie państwo podziemne? A może nie miało to już znaczenia wobec wyborów etycznych (przysięgi wojskowej), dlatego rozumowa percepcja historiozoficzna zastąpiona została pryzmatem eschatologicznym, który z kolei kierował ku priorytetom „trudnej miłości", dawał oparcie dla postawy czynnej, współuczestnictwa w zbiorowej tragedii narodów, również Niemców; jakby przeczuwali, że przyjdzie im spłonąć w kręgu zamkniętego wojną czasu. Zagłada pokolenia

[42] Por. *Ziarno obłędu*, [w:] A. Fiut, *Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, Kraków 1981, s. 57–60.
[43] Wypowiedź Cz. Miłosza cyt. za: *Portrety twórców „Sztuki i Narodu"*, red. J. Tomaszkiewicz, Warszawa 1983, s. 49.
[44] Por. B. Maj, *Pogodne misterium o zagładzie*, [w:] idem, *Biały chłopiec*, Kraków 1992, s. 277.
[45] http://poetariumd.republika.pl/wiersze/sg/mtb.html [dostęp: 30.06. 2016].
[46] J. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 34.

bez względu na przekonania ideowe działa się już, ludzie ginęli w więzieniach, podczas egzekucji ulicznych, w obozach koncentracyjnych. Tonem dojrzałej, opanowanej podług klasycznych norm frazy mówi Gajcy o obowiązku, patriotyzmie, miłości, mówi głosem ściszonym, poważanym, ale i pogodnym. W słynnym poemacie *Do potomnego* zwraca się do swojego rodaka jak do rówieśnika z przyszłości, podkreślając, że nie jest żadnym romantycznym bohaterem, jednostką wyjątkową, bardem straconej sprawy, ale w swym zwykłym, ludzkim jestestwie, pełen „smutnego kochania" zmagał się z rozpaczą, strachem, a nawet chęcią samoocalenia z pożogi[47].

Nie żebym uląkł się lub płakał,
nie żebym czekał już skazany
na trwałość kruchą – szukam w gwiazdach
zarysu twego. Między nami
jak dłonie dwie złączone są
pamięci nasze i miłości,
a jeden tylko wspólny dom,
który nade mną w tobie rośnie.
[*Do potomnego*, 301]

Miłości jest wiele (ulotnych), wiele też chwil w pamięci, ale ojczyzna jako wspólny dom wymaga od nas dojrzałości w obliczu spraw przerastających ludzkie pojęcie, wymaga męstwa – „krótki męski płacz" [*Przesłanie*, 122], odwagi – „wargę mocniej zaciąć" [*Ukochane*j, 184] wierności – „i swej ojczyzny wierny syn" [*Do potomnego*, 302], aby przezwyciężyć wewnętrzny chaos i strach. I o tym właśnie – o rzeczach bliskich ziemi, o pozornie prostych wartościach – pisze Gajcy kunsztownym językiem poetyckiego przesłania. Sprzeciwia się artystowskim pozom, robieniu z siebie narodowej płaczki, obcy mu jest stereotyp oparty na kulcie heroicznych postaw, a jednocześnie uważa, że talent poetycki nie zwalnia go z obowiązku bycia po prostu warszawiakiem, członkiem tej społeczności, na którą spadł tak okrutny wyrok historii. Może więc na tym zasadza się podstawowa różnica w podejściu do okupacyjnej rzeczywistości między Czesławem Miłoszem a pokoleniem Kolumbów. Dla Miłosza Warszawa była przede wszystkim miejscem splotu tragicznych wydarzeń, których był świadkiem:

[47] „Poeci pokolenia wojennego chcą nie tyle śmierć oswoić, «naturalizować», ile przyjąć ją i zaakceptować jako wartość. Dzieje się tak dlatego, że pokolenie to odnajduje, czy raczej odbudowuje uznaną przez minione pokolenia strukturę aksjologiczną, które podstawowymi elementami są: prawość, wierność, miłość oraz wolność – jednostkowa, indywidualna i narodowa. Przemianę tę należy także wiązać z ostatecznym wyborem drogi żołnierskiego czynu. Takie wartości pozwalają uciec przed grozą śmierci przez przeciwstawienie jej unicestwiającej totalnej mocy – potędze wyzwolenia: od lęku, cierpienia, słabości. «Śmierci się nie boję» – wyznaje bohater wiersza Baczyńskiego *Rodzicom*". Por. Z. Ożog, *op. cit.*, s. 35.

Morał ktoś może wyczyta
że lud warszawski czy rzymski
handluje, bawi się, kocha,
mijając męczeńskie stosy[48].

Natomiast dla tych chłopców to miasto było wszystkim (dzieciństwem, dorastaniem, młodością), było więc dosłownie: bolesnym doświadczaniem ogromu cierpienia w ojczyźnie:

I wiem, że chyląc głowę trudną
nad liter bruzdą – widzisz jeszcze
mój obraz: idę przez powietrze,
a za mną miasto moje idzie.
[*Do potomnego*, 305]

Takie obrazy miasta odchodzącego w wieczność nawiedzają bardzo często wyobraźnię Gajcego, jakby chciały nieustannie potwierdzać przeświadczenie o przeznaczeniu „dymiących zgliszcz" wpisanym w los ukochanych ulic:

Tą uliczką przywaloną głosem
smutnych skrzypiec i tramwaju dzwonkiem
nie powróci do nas prężna wiosna,
a z nią uśmiech i słowo miłosne.
[*Ukochanej*, 184]

Gajcy był osobowością zbyt pogodną, zbyt chłonną życia i otwartą na radości płynące ze zwykłych, codziennych spraw, by nadmiernie demonizować swoje przeczucia. I co ciekawe – owa pogodna ufność – ważna cecha osobista Gajcego „miłości pełna i ironii" [*Do potomnego*, 301], ale i „miłości mojej i pokory" [*Do potomnego*, 304] – pozwalała mu zachować trzeźwość w ocenie sytuacji swojego pokolenia. Chyba jednak zdawali sobie sprawę, że nieustannie płacą cenę za los „uwięzionego" w pułapce czasu i historii, czasu, który stworzył ich wielkość (etyczną i artystyczną), a jednocześnie ograniczył do roli, której wcale nie pragnęli, bo przecież z pewnością sposobili się do realizacji swoich życiowych planów w zupełnie innych warunkach. Tymczasem wojna, burząc stare porządki, wymazując z powierzchni literackie hierarchie i gusta dwudziestolecia, paradoksalnie stworzyła im wolne pole do działania, pozwoliła niemal natychmiastowo zaistnieć, pobudzając do organizacji w artystyczno-ideowych wspólnotach. Redaktorzy „SiN-u" mogli wczuć się w rolę przejmujących ster po czołowych prądach międzywojnia (z nieco zabawnym zacięciem odrzucanych kolejno przez Gajcego w artykule *Już nie potrzebujemy*). Poezja Tadeusza Gajcego jest tak bogata w ponadczasowe i ponadnarodowe treści, że w jakimś stopniu powinna być bliska Czesławowi Miłoszowi (tak

[48] Cz. Miłosz, *Wiersze*, t. 1, Kraków–Warszawa 1995, s. 149.

konsekwentnie odżegnującemu się zawsze od wszelkich przejawów romantycznego, egotycznego stylu myślenia[49]). Świadectwem tego może być fakt, że pamięci poety poświęcił jeden ze swoich piękniejszych liryków. Warto przytoczyć fragment tego utworu, zwłaszcza w kontekście wspomnianej „hermeneutyki wyobraźni". Miłosz bowiem, podejmując swoisty dialog z tradycją estetyczną, jaką według niego kontynuowali Gajcy i Baczyński (świadczy o tym chociażby genologiczna aluzja do przywołanego w tytule gatunku ballady), dyskretnie naśladuje skrócony (10-sylabiczny) wers oraz płynny, swobodny – tak charakterystyczny dla poetyki Gajcego – tok wypowiedzi lirycznej:

Zbudowali w Warszawie pomniki
A na żadnym twojego imienia.
Tylko matka, póki jest, pamięta
Jaki śmieszny byłeś i dziecinny. […]
– Mówią synku, że wstydzić się trzeba,
Że niedobrej broniłeś ty sprawy,
A ja nie wiem, niechaj Bóg osądzi
Kiedy z tobą rozmawiać nie mogę[50].

W tym kontekście trafna interpretacja fragmentu *Traktatu poetyckiego* przez Edwarda Balcerzana, która dotyczyła oceny postaw artystycznych i ideowych pokolenia pogrzebanego pod gruzami Warszawy, wydaje się pewnym zaskoczeniem:

W *Traktacie poetyckim* Miłosz ocenia młodych poetów z lat wojny, o których powiada, że „wieszczów obietnice" nie przyniosły im wyzwolenia, od razu akcentując ich błąd, zwraca uwagę, na niedojrzałość emocji – przypominających na romantyczną modłę raczej rojenia dziecięce, przeżycia człowieka chorego, kogoś, kto żyje chwilą teraźniejszą i nie ogarnia słowem potęgi rozumu[51].

Czy rzeczywiście Miłosz nie dostrzegł zawartych w poezji Gajcego i Baczyńskiego refleksyjnych treści skupionych głównie na problematyce moralnej, religijnej i eschatologicznej? Obaj najwybitniejsi przedstawiciele tego pokolenia nie kontynuowali w sposób bezkrytyczny wzorca tyrtejskiego poezji romantycznej, ani tym bardziej nie realizowali założeń programowych redaktorów „Nowej Polski"[52], którzy wyznaczyli zadania pokoleniu artystycznemu i zarazem całej kulturze narodowej. Baczyński czuł zresztą wyraźną abominację do prawicowego środowiska, z którym związany był

[49] „O ówczesnej postawie Miłosza wymownie świadczy jego wypowiedź w liście do Haliny i Anieli Micińskich z początku 1944 roku «Zionę nienawiścią do romantyzmu i do wszelkich form filozoficznego idealizmu i jak każdy człowiek myślę, że gdybym żył, to bym nieźle pohasał i niezłe kopniaki dałbym wszystkim romantyczno-idealistycznym odroślom». Nienawiścią do romantyzmu i wszelkich form idealizmu zaraził go Tadeusz Janusz Kroński, heglista, pod którego silnym wpływem wówczas pozostawał". Por. A. Fiut, *Głosy niedosłyszane*, s. 37.

[50] Cz. Miłosz, *Ballada*, [w:] *Wiersze*, t. 2, s. 82.

[51] E. Balcerzan, *Poezja polska część II 1939-1965*, cz. 1, Warszawa 1982, s. 28.

[52] „Nowa Polska" to pismo konspiracyjne wydawane w Warszawie w latach 1940-1944, główny organ prasowy Konfederacji Narodu.

Gajcy. A może różnica ta dotyczyła wyborów estetycznych, rozwiązań formalnych, których Miłosz nie chciał kontynuować, dlatego jak zauważa Balcerzan: „swe wiersze wojenne ocenia jako bliższe ówczesnym duchowym potrzebom Polaków. Ich marzeniom o szczęściu, tęsknotom do wysp szczęśliwych"[53]. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w poezji Czesława Miłosza z okresu okupacji nie istnieje osobiste doświadczenie śmierci jako faktu, który bezpośrednio zagraża jednostkowemu istnieniu (chodzi np. o podobne w poezji Baczyńskiego i Gajcego „gotowanie się do śmierci", projektowanie jej męczeńskiego lub heroicznego kształtu). Autor *Ocalonego* jakby starał się ominąć ten temat, nabrać dystansu do teraźniejszości lub po prostu nie potrafił, nie chciał, nie czuł takiej presji jak młodzi poeci żołnierze. Dlatego tak naprawdę swoje najpiękniejsze wiersze pisze już po wojnie, w jego lirykach odżywa wtedy – właściwa naturze jego talentu – nuta refleksyjna, nuta kogoś, kto zmuszony jest być „płaczką żałobną".

Szerzeniu się mitów o ich rzekomym zapamiętaniu w śmierci przysłużyły się takie wypadki, jak składanie kwiatów pod pomnikiem Kopernika (tuż pod nosem komisariatu żandarmerii), kiedy to zupełnie niepotrzebnie zginął Wacław Bojarski, a Stroińskiego cudem wyciągnął z Pawiaka ojciec. Jarosław Iwaszkiewicz dopatrzył się tu zwykłej młodzieńczej niecierpliwości: „Mówiliśmy ze Zdzisiem, że cała ta sprawa zrobiona była bardzo po dziecinnemu, bardzo jak na poetów przystało – i trochę rozmijała się z celem. «No co pan chce – powiedział do mnie – wiersze pisać to dla nas za mało, chcieliśmy coś zrobić»"[54]. Czy Gajcy mógł uzasadniać wybór swojej postawy zapamiętaniem w śmierci, nienawiścią do wroga, czy w ogóle straceńczym duchem? Pomijając ten tragicznie zakończony niefortunny wypadek, pozostaje w odpowiedzi zadać sobie również pytanie: a jaki ci chłopcy mieli wybór? Cały tragizm ich sytuacji wobec zbliżającego się powstania (nie ludność Warszawy je wywołała) w jakiejś mierze obrazuje słynny fragment Sienkiewiczowskiego *Quo vadis*[55]. O stosunku Baczyńskiego do tradycji romantycznej i mesjańskich stereotypów pisze Jerzy Święch:

> Największą groźbą mesjanizmu, według Baczyńskiego, jest to, iż oznacza on utratę poczucia sensu i wartości ludzkiego życia, że jest ideologią wymierzoną przeciwko personalistycznej wartości Osoby, która nie jest abstrakcją, lecz konkretnym ludzkim indywiduum, niepowtarzalnym i nieredukowalnym do niczego. Grzechem ludzi dobrowolnie skazujących się na los ofiary jest to, że nie cenią sobie życia w jego pełni i niepowtarzalności, że właśnie zatracili poczucie jego godności. Kto lekceważy

[53] *Ibidem*, s. 28.

[54] J. Iwaszkiewicz, *Notatki 1939-1945*, Wrocław 1991, s. 109.

[55] Chodzi o słynny fragment spotkania św. Piotra z Mesjaszem, kiedy ten postanawia opuścić Rzym: „[…] do uszu Piotrowych doszedł głos smutny i słodki, który rzekł:
– Gdy ty opuszczasz lud mój, do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowali raz wtóry". Por. H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, Warszawa 1989, s. 420.

życie, traci jedyną szansę bycia pełnym człowiekiem, świadomym własnej mocy i godności, stale czyniącym wybór w imię wiecznych, nienaruszalnych wartości. Otóż Baczyński miał stale na uwadze ten negatywny sens człowieczeństwa, demaskował go na przykładzie ideologii mesjanistycznej[56].

Bardzo podobnie myślał Gajcy, skoro pod brzozą pragnął pochować „mrówkę nieżywą" [*Przed odejściem*, 191]. Ale dla niego jest to argument w sporze o istotę w wymiarze osobistym religii i Boga. Sprzeciwia się idei, którą akceptuje, a nawet domaga się bezwarunkowo ofiary z ludzkiego cierpienia, które – tak naprawdę – niczemu nie służy. Gajcy posługuje się ironią wobec tak pojętego „bezsensu" męczeństwa:

> […] Uśmiech gwiazdy
> miłości pełen i ironii
> niedbałym cierniem wokół skroni
> [*Do potomnego*, 301]

Czy jednak jego śmierć powstańcza rzeczywiście przysłużyła się ojczyźnie? Z jednej strony przecież do pracy twórczej był szczególnie predysponowany ze względu na nieprzeciętne zdolności poetyckie. Z drugiej strony dobrze wiadomo, jaki stosunek do pokolenia AK-owskiego miała władza powojenna. W rozmowie z Aleksandrem Fiutem Czesław Miłosz wyraził swoją opinię na temat czasu okupacji, który należało przeczekać, przecierpieć:

> Oni byli całkowicie zafascynowani walką z Niemcami i okupacją Niemiecką. A ja… Dla mnie ten czas istniał w wymiarze historiozoficznym znaczne szerszym. Dla mnie istniała tylko Rosja jako centralne wydarzenie stulecia. A Niemcy to była makabryczna operetka. […] to byli idioci. Makabryczni idioci. Ja odczuwałem cały ten system Niemiecki jako makabryczną machinę groteskową. Nikt nie mógł traktować poważnie tego rodzaju rządów, tego rodzaju systemu[57].

Wydaje się, że polski noblista upominał się w ten sposób o los ginących na powstańczych redutach nie tylko „biednych ludzi"[58], ale i ginących wraz z nimi matek i dzieci. Autor *Mojej wiernej mowy* swoją rolę widział w szerszym kontekście historycznym. O powołaniu do służenia mowie rodzinnej, a co się z tym wiąże, również ziemi rodzinnej i ludziom, pisał w wierszu rozpoczynającym się od znamiennych słów: „Moja wierna mowo, / służyłem Tobie. […] Trwało to dużo lat. Byłaś moją ojczyzną / bo zabrakło innej"[59].

---

[56] J. Święch, *Wstęp*, [w:] K.K. Baczyński, *Wybór poezji*, Warszawa 1982, s. 50.

[57] A. Fiut, *Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, s. 59.

[58] E. Balcerzan zwraca uwagę, że Miłosz: „Powie później w *Traktacie poetyckim*, że romantyzujący poeci dwudziestoletni Warszawy, żyli nie tylko poza wspólnotą (ich głosy nie łączyły się z «głosami biednych ludzi» a nawet poza światem realiów najzwyklejszej codzienności". Por. E. Balcerzan, *op. cit.*, s. 28.

[59] Cz. Miłosz, *Moja wierna mowo*, s. 181.

IV. Gajcy, Herbert – w kręgu wartości moralnych i poetyckich

Niewątpliwie pierwsze zetknięcie z liryką Gajcego kieruje uwagę ku wartościom estetycznym. Autor *Do potomnego*, kojarząc odległe znaczeniowo słowa, tworzył w obrębie związków wyrazowych niespotykane dotąd jakości. Ponadto wyrównany metrycznie tok wypowiedzi lirycznej sprawia wrażenie właściwej dla naturalnego sposobu mówienia płynności[60]. O ile model wiersza wolnego wypracowany przez Tadeusza Różewicza okazał się wyjątkowo płodną glebą dla wielu utalentowanych twórców, o tyle styl poetycki Gajcego stworzył barierę artyzmu z wielu względów niemożliwą do kontynuacji. Gwiazda Gajcego, która w dużej mierze wyrosła na gruncie twórczych osiągnięć tradycji awangardowej, w tym przede wszystkim Czechowicza, zabłysła na firmamencie polskiej poezji i zgasła niczym meteor pod gruzami walczącej Warszawy. Trudno też powiedzieć, na ile artysta osiągnął apogeum w obszarze swoich możliwości twórczych. Czy silnie zmetaforyzowana składnia, oderwana od języka potocznego, w dłuższej perspektywie stałaby się zaletą czy manierą? W każdym razie ów znaczeniowy i skojarzeniowy przepych właściwy dla poetyki Gajcego stał się sposobem wyrażania najbardziej istotnych treści, streszczających istotę jego duchowych zmagań i wyborów.

Można oczywiście postawić istotny zarzut, że równych sobie talentem Gajcego i Baczyńskiego nurtowały głównie sprawy osobiste, że trwali w odgrodzonym od realiów codzienności – jak to ujął Miłosz – świecie „okrągłego dmuchawca"[61]. Czyż jednak skłonność do absolutyzowania własnych uczuć nie jest domeną młodości, a zwłaszcza tej naznaczonej stygmatem okupacyjnej traumy[62]? Wiadomo, że wizyjna poetyka Kolumbów nie nadawała się do podjęcia aktualnej problematyki społecznej i politycznej, która tak frapowała Zbigniewa Herberta. Nie mogła w sposób bezpośredni podjąć walki z „tyranią kłamstwem"[63]. Zamknięta w marzycielskim idealizmie stała się jednak przedziwnym świadectwem dojrzałości w obliczu spraw ostatecznych. Warto wspomnieć, że autor *Epilogu burzy*, choć czerpał z dobrego wzorca, jakim była poetyka

[60] Brak wyczuwalnych przeskoków między wersami zawdzięcza poeta bogactwu stosowanych rymów, np. delikatnie zaznaczonemu w klauzuli konsonansowi: „Porasta jesienną m g ł ą / mój kraj jak włosem siwym / lecz nim pożegnam g o", aliteracji „młodość i miłość przywrócę" czy instrumentacji zgłoskowej „powietrza mszał".

[61] Cz. Miłosz, *Traktat poetycki*, s. 26.

[62] Grzegorz Bojnicki pisze: „W Czechowiczowską, awangardową tradycję poetycką jakąś zadziwiającą świeżość tchnęli dopiero dwudziestoletni poeci Warszawy, Baczyński i Gajcy, a uczynili to, jestem przekonany, z wielkim udziałem swojej młodości, młodości najbardziej skłonnej do miłosnego wzruszenia. Może to właśnie ono, miłosne wzruszenie, urzeczywistnione jak u Leśmiana czy Kolumbów, w aktach desperacji, w całej swej tymczasowości i bezrozumnym trwaniu – przygotowuje jeszcze jeden zryw, tym razem zryw ku transcendencji?". G. Bojnicki, *Pierwsze krople burzy*, „Kresy" 2000, nr 41, s. 90.

[63] Z. Herbert, *List do Ryszarda Krynickiego*, [w:] *89 wierszy*, Kraków 1989, s. 73.

Różewicza, choć poszedł własną, osobną drogą, czuł się spadkobiercą i kontynuatorem pogrzebanych pod ruinami nurtów elegijnych[64]. Swoje zainteresowanie dla form klasycznych łączył z pragnieniem posługiwania się językiem rzeczowym i ascetycznym, a więc wpisywał się w odmienny sposób wypowiedzi lirycznej, właściwy dla pokolenia ocalonego z pożogi wojennej. Autor *Listu do Ryszarda Krynickiego* ubolewał nieco nad tą niechętnie przyjętą przez siebie rolą poety: „na chude barki wzięliśmy sprawy publiczne, […] czy warto zatem zniżać świętą mowę do bełkotu z trybuny do czarnej piany gazet"[65]. Zaangażowanie w doraźne problemy natury moralnej i politycznej skutkowało użyciem języka – jak w cyklu *Pan Cogito* – bliskiego mowie potocznej. Ale przecież z równą siłą ekspresji potrafił Herbert przemawiać piękną metaforą, słowem zakorzenionym głęboko w tradycji wiersza polskiego[66].

Na koniec postanowiłem przywołać postać nestora polskiej poezji, gdyż, jak sugeruje Stanisław Bereś, w ostatnich dniach swojego życia często myślał o autorze *Do potomnego*. Grzegorz Bojnicki tak ujmuje aksjologię Herberta w nawiązaniu do wyborów etycznych pokolenia Kolumbów:

> Zdrada jest dla Herberta największym złem. Mówi o tym w dwu klasycznych swoich tekstach: w *Raporcie z oblężonego miasta* („patrzymy w twarz głodu twarz ognia twarz śmierci / najgorszą ze wszystkich – twarz zdrady"; ROM) i w *Przesłaniu Pana Cogito* („i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy / przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świcie", PC). Zdrada jest dlatego tak trudnym do przebaczenia złem, ponieważ może decydować o śmierci (niewoli, nieszczęściu) wielu, jest niespodziewanym, a często śmiertelnym uderzeniem w plecy (od wewnątrz), ciosem, którego może się dopuścić jedynie dotychczasowy sojusznik czy przyjaciel. Jej przeciwieństwem jest, ukazana w tych samych utworach, postawa wierności. To, jak poeta pojmuje zdradę, mówi wiele o całym jego profilu twórczym. Jego rówieśnicy, poeci z pokolenia Kolumbów, choć doświadczeni i umęczeni w końcu przez historię, pozostawali na skraju swego intymnego świata. Wpatrywali się przede wszystkim w wewnętrzne horyzonty. W ich utworach dominował opis ich własnych przeżyć wewnętrznych: miłosne uniesienie, przeczucie śmierci. By ująć to najkrócej: Kolumbowie mówili o sobie. Dla formy zaś ich poezji czymś konstytutywnym była wyobraźnia[67].

Herbert nie tylko darzył wielką estymą wybory estetyczne i etyczne Gajcego, ale postrzegał niezwykłą, sugestywną siłę jego liryki w surowej, oszczędnej, acz miękkiej i subtelnej w wygłosie frazie. Wysoko też oceniał warsztat poetycki poległego poety żołnierza: „Pisze językiem męskim, zdecydowanym, zaborczym, ale bezsilnym wo-

---

[64] „W elegijnej strunie poezji Herberta słychać przede wszystkim tony pokrewne elegijności Baczyńskiego". Por. M. Mikołajczak, *op. cit.*, s. 351.

[65] *Ibidem*.

[66] „[…] istnieje Hebert-poeta pamięci, który na serio i ze «śmiertelną powagą» (Pięciu, HPG) – za pomocą rytmu ewokującego «świętą mowę» wypowiada się na temat życia i śmierci; «ofiarowuje zdradzonemu światu różę» (Pięciu, HPG)". Por. M. Mikołajczak, *W cieniu heksametru*, Zielona Góra 2004, s. 244.

[67] Por. Grzegorz Bojnicki, maszynopis pracy magisterskiej złożonej na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

bec potężnej grozy. Słowa jakby na krawędzi przepaści; Strofa równo odmierzona. […] Metaforyka oszczędna, silnie zabarwiona intelektualnie. Każdy wiersz sprawia wrażenie – zamknięcia, oblężenia, ciemności"[68]. Dla autora *Przesłania Pana Cogito* kategorie etyczne skupione wokół pojęcia wierności i zdrady stanowiły podstawową oś poetyckich odniesień – sprowadzającym istotę powołania poetyckiego do bycia świadkiem czasów.

Bibliografia

Baczyński K.K., *Utwory wybrane*, Kraków–Wrocław 1986.
Baczyński K.K., *Wybór poezji*, Lublin 1992.
Baczyński K.K., *Wybór poezji*, Warszawa 1982.
Bachelard G., *Wyobraźnia poetycka*, Warszawa 1975.
Balcerzan E., *Poezja polska część II 1939-1965*, cz. 1, Warszawa 1982.
Bartelski L., *Genealogia ocalonych*, Kraków–Wrocław 1985.
Bereś S., *Cierń konspiracji*, [w:] *Miłosz i Miłosz*, red. A. Fiut, Kraków 2013.
Bereś S., *Gajcy. W pierścieniu śmierci*, Wołowiec 2016.
Bereś S., *Ręka opatrzności. Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, „Odra" 1997, nr 12.
Bereś S., *Uwięziony w śmierci. O twórczości Tadeusza Gajcego*, Warszawa 1992.
Bojnicki G., *A Nazareńczyk został sam*, praca magisterska złożona na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.
Bojnicki G., *Pierwsze krople burzy*, „Kresy" 2000, nr 41.
Fiut A., *Głosy niedosłyszane*, „Kwartalnik Artystyczny" 2014, nr 2.
Fiut A., *Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, Kraków 1981.
Gajcy T., *Pisma*, Kraków 1980.
Iwaszkiewicz J., *Notatki 1939–1945*, Wrocław 1991.
Janicka E., *Andrzej Trzebiński – „nowy jakiś polski Nietzsche"? O trzecim redaktorze „Sztuki i Narodu" w świetle jego dziennika oraz polemik z Czesławem Miłoszem*, „Teksty Drugie" 2001.
Karwowska M., *Antropologia wyobraźni twórczej w badaniach literackich. Świat wyobrażony Brunona Schulza*, Łódź 2015.
Łukasiewicz J., *Oko poematu*, Wrocław 1992.
Miłosz Cz., *Refleksje warszawskie*, *Komentarz*, „Teksty Drugie" 2001, nr 3–4.
Miłosz Cz., *Wiersze 2*, Kraków–Wrocław 1984.
Maj B., *Biały chłopiec. O poezji Tadeusza Gajcego*, Kraków 1992.
Marx J., *Dwudziestoletni poeci Warszawy*, Warszawa 1994.

[68] Cyt. za: S. Bereś, *Gajcy. W pierścieniu śmierci*, Wołowiec 2016, s. 11.

Mikołajczak M., *Pomiędzy końcem i apokalipsą*, Toruń 2013.
Ożóg Z., *Romantycy czasu wojny. Liryka Krzysztofa Kamila Baczyńskiego oraz poetów Sztuki i Narodu wobec tradycji romantycznej*, Rzeszów 2002.
Portrety twórców „Sztuki i Narodu", red. J. Tomaszkiewicz, Warszawa 1983.
Święch J., *Wstęp*, [w:] K.K. Baczyński, *Wybór poezji*, Warszawa 1982.
Witkowska A., *Literatura romantyzmu*, Warszawa 1989.

POETYCKIE MARZENIE TADEUSZA GAJCEGO W KONFRONTACJI Z TRADYCJĄ ROMANTYCZNĄ I OCENĄ POKOLENIA KOLUMBÓW PRZEZ CZESŁAWA MIŁOSZA I ZBIGNIEWA HERBERTA

Streszczenie

Poetyckie marzenie Tadeusza Gajcego było nie tylko środkiem służącym przezwyciężaniu grozy i absurdu czasów, ale też sposobem wyrażania osobistego stosunku do pojęcia śmierci i ofiary – wyrastającego przecież z doświadczeń okupacyjnej codzienności. Temat ten zdominował świadomość twórczą Gajcego i wywarł decydujący wpływ na charakter jego testamentalnego przesłania zawartego w *Gromie powszednim*. Głównym celem niniejszych refleksji jest próba odnalezienia w poezji Tadeusza Gajcego uzasadnienia dla motywów jego postępowania i wyborów życiowych. W pracy wyróżniłem trzy dopełniające się części. W pierwszej skupiłem się na analizie poetyckich obrazów Gajcego, zwracając uwagę na rolę poetyki marzenia w kształtowaniu postaw etycznych. W drugiej zająłem się obecną w twórczości autora *Przed odejściem* problematyką ofiary w relacji do męczeńskiej tradycji romantycznej. W części ostatniej, najbardziej obszernej, starałem się skonfrontować poetyckie przesłanie Tadeusza Gajcego z oceną tamtych wydarzeń i postaw przez Czesława Miłosza. W tej części pracy (sygnalnie) uwzględniłem również – jako istotny z perspektywy kontynuacji postawy walecznej – stosunek Zbigniewa Herberta do wyborów życiowych pokolenia Kolumbów.
Słowa kluczowe: poetyckie marzenie, Tadeusz Gajcy, romantyczna tradycja, pokolenie Kolumbów, Czesław Miłosz

THE POETIC DREAM OF TADEUSZ GAJCY CONFRONTED WITH THE ROMANTIC TRADITION AND EVALUATION OF THE ATTITUDE OF THE GENERATION OF COLUMBUSES BY CZESŁAW MIŁOSZ AND ZBIGNIEW HERBERT

Summary

The poetic dream of Tadeusz Gajcy was not only a means of overcoming the horror and absurdity of the times, but also a way of expressing his personal relationship to the concept of death and sacrifice – growing, after all, out of the experiences of everyday occupation. This subject dominated the creative consciousness of Gajcy and had a decisive influence on the nature of the message contained in his testamental *Grom powszedni* . The main objective of these reflections is an attempt to find the justification of the motives of his conduct and life choices in the poetry of Tadeusz Gajcy. In the work I distinguished three complementary parts. In the first one I focused on the analysis of poetic images of Gajcy, paying

attention to the role of poetic dreams in shaping ethical attitudes. In the second I was preoccupied with the problems of the victim in relation to the romantic tradition of martyrdom as present in the works of the author of *Przed odejściem*. In the last, and the most comprehensive, part I attempted to confront the poetic message of Tadeusz Gajcy with the assessment of those events and attitudes by Czesław Miłosz. In this part of the work I included also – as important from the perspective of the continuation of the brave attitude – the relationship of Zbigniew Herbert to the life choices of the Generation of Columbuses.
Keywords: poetic dream, Tadeusz Gajcy, Romantic tradition, Generation of Columbus, Czesław Miłosz